Rok VII. Kraków-Podgórze, Sobota 20 Sierpnia 1910 Nr. 190

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „Nowin": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Amatorzy wyborów.

Od niejakiego czasu pojawiają się w dziennikach artykuły, zapowiadające rozwiązanie Izby posłów w jesieni i nowe wybory po N. Roku. Rząd nosi się rzekomo z zamiarem rozwiązania Izby, albowiem przewiduje, że obecna Izba nie będzie zdolna do pracy po myśli rządu, mianowicie nie uchwali nowych podatków, któremiby można załatać stumilionowy deficyt budżetu... Zresztą przykład hr. Khuen Hedervarego podziałał (tak mówią niektórzy) zaraźliwie na bar. Bienertha. Jeśli węgierskiemu premierowi powiodło się tak pięknie przeprowadzić wybory, czemużby baron Bienerth nie miał się też pokusić o stworzenie większości, którąby rządowi szła na rękę?

Takie głosy rozbrzmiewały tu i ówdzie w ostatnich tygodniach, znajdując wiarę... I u nas znalazł się amator wyborów. Na wieść o możliwości rozwiązania Izby p. Stapiński wydaje w swoim „Przyjacielu" okrzyki radości i wyraża swe „wielkie zadowolenie" z „bliskich wyborów".

Największy obecnie deprawator ludu polskiego i szkodnik kraju przez swoje warcholstwo i zaprzedanie się w służbę rządu i konserwatystów, p. Stapiński od dawna już marzy o nowych wyborach. Otwarłyby się wtedy dlań nowe, cudne perspektywy: łaskawy ekscelencya Biliński dałby swemu słudze znowu trochę grosza na akcyę wyborczą, finansista stronnictwa ludowego nafciarz p. Długosz otworzyłby także szeroko swą kabzę, konserwatyści, którzy na pasku wodzą p. Stapińskiego, również nie poskąpiliby brzęczącego uznania, a eks. Bobrzyński zmobilizowałby starostów tym razem na rzecz kandydatów ludowcowo-rządowych!!

Ach, coby to były za wybory! I jacy dzielni „ludowcy" wyszliby z nich w tryumfie! Już dzisiaj p. Stapiński robi swoim przyjaciołom apetyt na mandaty (co walnie przyczyni się do umocnienia wpływu c. k. ludowcowego oberagitatora), pisząc w „Przyjacielu" z 14 sierpnia:

> „Jestem też zdania, że na przyszłość powinno zasiadać w Kole polskiem najmniej 30 posłów-włościan, żyjących na roli".

Tak marzy p. Stapiński i błaga: „O ekscelencyo Bienercie i ty ekscelencyo Bobrzyński, dajcie nam z łaski swojej nowe wybory!"

I widzi p. Stapiński oczami swej pięknej duszy nowe Koło polskie, w którem najmniej trzydziestu chłopów stanowiłoby karny i milczący korpus stapińszczuków — a obok tej chłopskiej gwardyi stanęłaby niezłomna kohorta konserwatystów... i wreszcie trochę mandatów znalazłoby się dla naszej nowej c. k. demokracyi, dla „zjednoczenia demokratycznego" pod znakiem dra Germana... Oczywista, że ci tak niewygodni narodowi demokraci z nowych wyborów wyszliby zdziesiątkowani...

Roskosznie marzy p. Stapiński, ale lękamy się, że rzeczywistość przyniesie mu rozczarowanie.

Co do nas, uważamy nowe wybory obecnie za wykluczone. Rząd *grozi* tylko posłom rozwiązaniem Izby, aby ich straszyć i powolnemi dla siebie uczynić, ale rząd zgoła nie myśli o wykonaniu pogróżki.

Austrya, to nie Węgry. Nasza ordynacya wyborcza (przynajmniej po za Galicyą, tym krajem analfabetów) nie dozwala już na takie szwindle, jak na Węgrzech. Nowe wybory nie polepszyłyby stosunków w Izbie, nie zmieniłyby jej składu tak dalece, by opłaciły się rządowi koszta i zachody. Tylko skład Koła Polskiego uległby zapewne zmianom, boć w szczęśliwej Galicyi starostowie wybory robić umieją. Ale „nie stoi skórka za wyprawę".

Z wielkich stronnictw żadne też nie życzy sobie teraz nowych wyborów.

Więc spekulant i warchoł p. Stapiński łudzi się tylko, biorąc swą chęć za rzeczywistość. Rząd zapewne będzie groził rozwiązaniem Izby, ale groźby nie wykona. Amatorzy mandatów zechcą się tedy uzbroić w cierpliwość. Nowe wybory nie są jeszcze „za pasem".

Sprawa Rybaka.

Przygwożdżenie kłamstw „Naprzodu". — Żywot i sprawy Rybaka w oświetleniu warszawskiem. — Trudnowski.

W sprawie zamordowanego szpiega i prowokatora St. Rybaka pojawiają się w dziennikach rewelacye, pochodzące ze strony dobrze poinformowanej, wykazujące szkodliwość tego chytrego działacza ochrany, przedstawiające szczegółowo jego historyę, a zarazem prostujące mylne informacye, jakie w pierwszych dniach kolportowane były — w wiadomych celach — przez niektóre dzienniki, a zwłasza przez „Naprzód".

Otóż stwierdzić należy kategorycznie, że *informacye „Naprzodu" o stosunku Rybaka do zarządu Narodowej Demokracyi* są **kłamstwem**, *od a do z z palca wyssanem*. Rybak nie był **nigdy w organizacyi N. D. w Galicyi**. Od dwu lat ostentacyjnie przeszedł do „frondy", gdzie mógł większy mieć połów i ze stronnictwem żadnych nie miał stosunków, na żadnych zebraniach komitetu stronnictwa nie bywał, o „sprawie Germana" etc. nic wiedzieć nie mógł. Bajki „Naprzodu", głoszone ze zwykłą u tego pisma lekkomyślnością, miały na celu z okazyi sprawy Rybaka przypięcie łatki znienawidzonej przez socyalistów N. D., ale kłamstwo było zbyt rażące — a dziś już w działalności Rybaka dokładnie rozejrzeć się można.

*

We wczorajszym „Kurj. lwow." pojawiła się obszerna korespondencya z Warszawy, wyświetlająca szczegółowo historyę St. Rybaka.

Przytaczamy tę rzecz w streszczeniu.

Rybak, działający od 1905 do 1907 w Zagłębiu Dąbrowskiem, wybił się na czoło konspiracyjnych działaczy swą inteligencyą i energią w walce z Moskwą.

„Szczęściem wprost było, że Rybak dopuścił się trzech, drobnych zresztą malwersacyj pieniężnych z funduszami organizacyjnymi i to go zdyskredytowało w oczach robotników. Wprawdzie sąd organizacyjny uznał tłomaczenie Rybaka co do owych „niedokładności" pieniężnych i wydał wyrok uniewinniający, lecz Rybak w r. 1907 by usunięty z najwyższych szczebli organizacyjnych i nigdy się już na nie nie dostał.

„Nieprawdą jest, że Rybak już w 1907 roku był szpiegiem. Wówczas uciekł z Zagłębia przed rzeczywiście grożącem mu aresztowaniem i zasługiwał w zupełności na otrzymanie skromnej posady funkcyonaryusza w Zarządzie T. S. L. S. p. A. Mikuliński, pragnąc Rybaka podźwignąć moralnie, wyrobił mu ekspedycyę drukowanych w Krakowie pism: „Polska", „Myśl wszechpolska" i „Kiliński", gdy jednak i w tem paromiesięcznem zajęciu wykazały się nadużycia pieniężne (np. kilkaset koron, porachowanych jako wypłacone przemytnikom a nie wypłacone), wówczas nawet śp. Mikuliński zniechęcił się do Rybaka i sam wpłynął na odebranie mu ekspedycyi pism i na delikatne usunięcie go od wszelkich stosunków organizacyjnych. Przypada to na początek jesieni 1908 r. Rybak odczuł to wyeliminowanie ze wszystkiego i wówczas to łotrowskie instynkty wzięły w nim górę; nawiązuje tedy sam stosunki z ochraną i zostaje szpiegiem podwójnym: *politycznym i wojskowym*.

Dziś jest to wszystko najdokładniej zbadane, dziś wszystko jest udowodnione i wykazane, kiedy, komu i gdzie Rybak zaproponował swe szpiegowskie usługi, gdzie, kiedy i z kim się widywał, komu, co, gdzie i jak raportował. Część tych faktów zostanie zapewne ujawniona w sądzie nad Trudnowskim, ale tylko drobna część, bo przecież tego rodzaju śledztwa muszą być pokryte tajemnicą, aby nie narazić osób czynnych i stosunków bardzo cennych. Dziś trudno jeszcze orzec, co uzna za możliwe ujawnić zarząd główny N. Z. R."

Informator warszawski zaznacza dalej, że „Rybak był jak najściślej „zakonspirowany" przed członkami ochrany. Znał go tylko jeden pułkownik żandarmski, który przyjeżdżał co pewien czas w przebraniu za granicę (jednak nie na terytoryum austryackie) dla spotykania się z Rybakiem. Poza tem jego nazwisko znał tylko naczelnik ochrany, dawniej Zawarzin, teraz Głowaczew. Wszyscy inni żandarmi a także sztab wojskowy wiedzieli o istnieniu jakiegoś „najważniejszego" szpiega i zazdrościli owemu koledze pułkownikowi, że posiada tego „pana iz Krakowa".

Członkowie „ochrany" nazywali „pana iz Krakowa" skarbem („sokrowiszcze"), aczkolwiek nie wiedzieli, kto nim jest i co raportuje. Trzeba wiedzieć, że wszyscy członkowie ochrany przed sobą ukrywają swoich „współpracowników" (sotrudników) bo każdy pragnie wybić się kosztem kolegów, więc każdy usiłuje dobrać jak najlepszych szpiegów i nie ujawnia ich przed resztą ochrany".

Rybak przed swoim pułkownikiem, od którego pobierał 500 rubli miesięcznie, blagował dużo, przedstawiał się jako bardzo wpływowa osobistość. We wrześniu 1908 r., po zerwaniu z N. D., u steru Nar. Związku Rob. stanęli nowi ludzie, których Rybak już nie znał. „Jednak straszne spustoszenie uczynił on wśród tych szeregów, które dawniej znał w Warszawie, Łodzi, Pabianicach, Zgierzu, w Kieleckiem, w Lublinie, w Sosnowcu i wogóle w całem Zagłębiu. W ciągu r. 1909 z denuncyacyi Rybaka w samem Zagłębiu Dąbrowskiem aresztowano paruset ludzi, z których kilkudziesięciu wyjechało na Sybir, inni jeszcze duszą się w więzieniach, a inni już są skazani na katorgę, jakkolwiek jednak połów był obfity na ilość, wszakże nie był takim na jakość. Rybak zobowiązał się rozbić N. Z. R. i tego nie dokazał. Pułkownik mu wymawiał, że „Kiliński" ukazuje się często i rozchodzi się w dużej ilości egzemplarzy, że nieustannie wychodzą odezwy N. Z. R., a Rybak nie mógł wskazać kierowniczych sprężyn".

Ostatecznie wiadomość o „ważnym agencie krakowskim" ze sfer wojskowych przedostała się do sfer konspiracyjnych:

„Zwrócono uwagę na Rybaka, poczęto go najtroskliwiej śledzić przez emissryuszy z Królestwa. N. Z. R. przez kilka miesięcy sprawdzał każdy krok Rybaka. Że sprytny Rybak tego nie spostrzegł, tłómaczyć można tylko jego zarozumiałością: uważał się za tak sprytnego, że nie lękał się odkrycia. Chodziło też o to, aby go nie spłoszyć: więc wiadomość o szpiegostwie utrzymywano w tajemnicy, (zwłaszcza przed zarządem T. S. L.), a ostrzegano tylko przed Rybakiem jako skazanym na infamię za malwersacye pieniężne.

Od czterech miesięcy niezbicie ustalono, że Rybak jest szpiegiem; pozostawało zadecydować, co z nim począć.

N. Z. R. doskonale rozumiał, że na gruncie krakowskim i wogóle austryackim nie należy zgładzać Rybaka. To też usiłowano wszelkimi sposobami ściągnąć go na grunt Królestwa. — Nie udało się. Nie pojechał. Kilkakrotnie najsolenniej obiecywał swój przyjazd i nie pojechał. Zdaje się, że wówczas nie podejrzywając konspiracyjnej zasadzki na siebie, jedynie bał się dostać w ręce żandarmów, którzy także nalegali nań, aby przyjechał do Królestwa".

Rybak wreszcie począł czuć koło siebie próżnię, zaczął się lękać...

Informator „Kuryera Lw." pisze dalej:

„Stwierdzić to najkategoryczniej należy, że Rybak Narodowemu Związkowi Robotniczemu nie mógł już dziś być szkodliwym. W sprawach N. Z. R. powiedział on już wszystko, co wiedział a nawet więcej niż wiedział. Kogo mógł wydać, to wydał. Więc w sprawie Rybaka szło dziś nie o skórę N. Z. R. i jego członków. Rybak w Warszawie dziś był groźny dla setek ludzi spokojnych, którym jako świadek mógł stanąć w sądzie do oczu i pod przysięgą stwierdzać ich niedawne przestępstwa. Toć wczoraj jeszcze różni fabrykanci, dyrektorowie kolei i fabryk składali pieniądze na broń, przy której pomocy hamowano

Major DRIANT.

Balonem do bieguna Północnego.

Przekład z francuskiego.

95 (Ciąg dalszy).

Miliarder zamilkł na chwilę.

Mówił przekonywująco a czuło się z jego słów, że to pytanie leżało mu na sercu, że z chęcią oddałby swoje miliony za to, gdyby jego nazwisko mogło się znaleść obok nazwisk Peary'ego i Nansena.

Durtal stał bez słowa, zapatrzony w punkt, na którym sir Elliot położył palec.

Opowiadanie milionera zrobiło na nim głębokie wrażenie. Nie mówił już: to szaleństwo! ani nie mówił: to niemożliwe! — bo wiedział, czego się mógł po swoim balonie spodziewać. Powtarzał tylko: 30 godzin!

Trzydzieści godzin wystarczy, aby dotrzeć do tego tajemniczego punktu, do którego tylu bohaterów z takiem poświęceniem się bezskutecznie dotrzeć próbowało.

Jedno słówko: Tak! — jedno powiedzenie: zgadzam się! — a po 30 godzinach ponad wszystkimi tymi nazwiskami zajaśnieje tryumfująco nazwisko francuskie.

Aby nie odpowiedzieć: „tak" nalegającemu wciąż milionerowi, powtarzał sobie ustawicznie:

— Ja nie mam prawa rozporządzać balonem „Patrie", nie mam prawa użyć balonu do ekspedycyi, o jakiej rząd francuski nigdy nie myślał, tembardziej, że w wyprawie tej balon może się zniszczyć, zginąć.

Miotany sprzecznymi myślami, nie odpowiadał nic.

— Ostatnie słowo, panie poruczniku. Proszę mi wybaczyć, że tak nalegam natarczywie, ale jest to zwyczajem w Ameryce, że się wszystkie sprawy załatwia po kupiecku. Przyznaję, że zwyczaj to nie bardzo elegancki, ale — jestem Amerykaninem. Jeśliby pan jednak doszedł do przekonania, że pan na moją propozycyę zgodzić się nie może, to mimo to dostarczę panu tyle gazu, ile panu potrzeba, abyś pan mógł się puścić w podróż, dokąd się panu podoba.

Zaakcentował ostatnie słowa, poczem ciągnął dalej, a mówił z ogromną powagą:

— Proszę tylko zważyć, że jeśli pan sam odjedzie, naraża się pan na niebezpieczeństwo utraty balonu, który pan swej ojczyźnie chce zachować. Proszę zważyć i to, że pański balon przy danej pomocy jest znakomitym, jedynym środkiem do dotarcia do bieguna — że może pan, bo sposobność się panu nadarza doskonała, osiągnąć nieśmiertelność, że okryje pan przez to ojczyznę swoją blaskami tryumfu i chwały...

Zapanowało ciężkie milczenie. Przerwała je wreszcie Krystyna.

— Łaskawi państwo — ozwała się — zostawcie nas, proszę, na chwilę samych. Za kilka minut porucznik Durtal da państwu stanowczą odpowiedź.

ROZDZIAŁ VI.

Wyprawa do bieguna — postanowiona.

Drzwi się zamknęły. Krystyna podeszła do porucznika, spojrzała mu prosto w oczy i rzekła półgłosem, ale z taką stanowczością, jakiej się po niej nikt nie spodziewał:

— Panie Durtal, pan musi się zgodzić na propozycyę Amerykanina! Musi pan spróbować, czy się panu nie uda dotrzeć do bieguna północnego.

— Ależ — proszę pani...

— Niech mnie pan posłucha. Są rzeczy, które kobiety lepiej czują, aniżeli o nich mówić potrafią. A to jest właśnie taka rzecz. Jakżeż ja panu wytłomaczę, że na tę Krystynę, która teraz z panem mówi, nie może pan patrzeć tak, jak na tę Krystynę, która podczas pierwszej nocy w balonie umierała poprostu ze strachu, że ta dzisiejsza Krystyna z tą poprzednią nie ma już nic wspólnego. Ten Amerykanin przekonał i nawrócił mnie. Proszę pomyśleć: Jeśli pan zechce, stanie pan, stanie cała Francya na czele tych wszystkich podróżników, których nazwiska sir Eliot wyliczył. Oh, panie Durtal, chciałabym w panu wzbudzić to przekonanie, które mi duszę wypełnia. Niech mi pan wierzy, ten Amerykanin czuje to, co jest wielkie i piękne. On powiedział prawdę: Nigdy nie nadarzyła się żadnemu człowiekowi ani żadnemu narodowi podobna okazya!

Wyciągnęła rękę i palcem wskazała punkt, oznaczający biegun. (C. d. n.)

orgię strajkową, rujnującą doszczętnie kraj. Nadto stokroć groźniejsze niż nowe ofiary w ludziach było niebezpieczeństwo ze strony Rybaka, jako informatora o ogólnych tajemnicach naszego życia społecznego.

Wiadomą jest rzeczą, że cała ta czynownicza sgraja żyje wśród nas jak w ciemnym lesie. Najelementarniejszych objawów naszego wewnętrznego życia nie znają i nie rozumieją, dopóki im jakiś inteligentny szpieg, nie wytłumaczy znaczenia i wagi pewnych stron naszego życia. Otóż człowiek z taką inteligencyą, z taką, co Rybak, przeszłością, taki jak on znawca wszelakich prac społecznych, mógł być nieocenionym nabytkiem nie tylko już dla ochrany, ale wogóle dla administracyi nieszczęśliwego Królestwa. Zrozumienie dobra i szkody narodowej wprost sumienie obywatelskie nakazywało Narodowemu Związkowi Robotniczemu nie wpuścić Rybaka do Królestwa.

Czy Trudnowskiemu zostało wydane polecenie spełnienia wyroku — tego nie wiem. W swoim czasie musi to ujawnić zarząd N. Z. R.

Wiem tylko, że pomiędzy jednostkami, zajętymi śledzeniem Rybaka, było tak wściekłe oburzenie na niego, że już od dawna trzeba było hamować ludzi, aby ktoś rozwścieklony przedwcześnie i bez pozwolenia nie ubił łotra.

Parę słów o Stanisławie Trudnowskim: Znany był od kilku lat w warszawskich robotniczych organizacyach narodowych jako chłopak dzielny, wysoce ofiarny, ze wszech miar szlachetny. W naszych jednak warunkach najlepiej się poznaje człowieka w więzieniu. Tam nieraz żelazne charaktery się łamią, a trzeba bohaterskiej odporności, aby przejść zwycięsko wszystkie próby, jakim ochrana poddaje czasami aresztowanych inteligentów a zawsze robotników.

Trudnowski wpadł w szpony kapitana Aristowa, był przez pół roku w więzieniu i nie ugiął się. Dla braku dowodów wreszcie został wypuszczony.

Opowiadają tu o nim, że kiedy składał przysięgę na wierność Ojczyźnie i posłuszeństwo władzom organizacyjnym, to wpierw uklęknął, zmówił uroczyście pacierz, a potem przez łzy mocno powtarzał rotę przysięgi".

Tyle informator K. L., proszący pisma polskie o przedrukowanie tego „głosu z podziemi".

* * *

Rewelacye warszawskiego informatora nasuwają nam kilka uwag:

Przedewszystkiem narzuca się przykre wrażenie, że pewne radykalne partye przypuszczają ludzi do roboty konspiracyjnej, nie zbadawszy dokładnie wprzódy ich moralnej wartości. Ów Rybak, który dwukrotnie dopuścił się malwersacyj pieniężnych, mimo to pozostawał w pewnym kontakcie z konspiratorami... Nad brakiem tej moralnej cenzury ubolewać przychodzi.

Do tej chwili nie wiadomo też jeszcze, czy Trudnowski działał jako emisaryusz N. Z. Rob., który miał wyraźne polecenie zgładzenia szpiega, czy też spełnił czyn pomsty na Rybaku z własnej głównie inicyatywy, przejęty oburzeniem na niebezpiecznego zdrajcę.

Trudnowski jest niewątpliwie idealistą, który poświęcił się za sprawę, chciał uwolnić społeczeństwo od zjadliwego kąsającego płaza, wykonać dzieło pomsty i słusznej kary — a który przytem sam swoje życie hazardował.

Mimo to czynu Trudnowskiego aprobować nie można — i zasadę partyjnych wyroków śmierci potępić należy, bo to droga śliska — i partya, szafująca takimi wyrokami, mimowoli rozwija krwiożercze instynkty w ludziach. A wyroki takie są przytem bezskuteczne. Czy Rybak był jeszcze tak niebezpieczny, aby bezwarunkowo zgładzić go trzeba było? Z rewelacyj warszawskiego informatora to nie wynika — i opublikowanie nazwiska Rybaka wraz z fotografią wystarczyłoby zapewne do unieszkodliwienia szpiega i prowokatora.

Zrozumieć czyn Trudnowskiego, pobudki jego odczuć i uznać w tym młodym robotniku poświęcającego się idealistę — można: ale w zasadzie aprobować jego czynu nie należy. W położeniu, w jakiem się znajdujemy, wrogi nasze kuć mogą z tej sprawy broń przeciw nam.

ZE SWIATA.

Polowanie na lisy w ruderze cerkwi. W dniu 15 sierpnia departament kasacyjny senatu w Petersburgu rozważał znaną sprawę: Knobelsdorfa, Szamborskich, Urbańczyka i innych, oskarżonych o zabicie lisa w cerkwi prawosławnej w Mińszczyźnie. Sprawy długo nie wnoszono, ponieważ archirej miński Michał oświadczył, że chce być obecnym na sprawie. Dostojnik długo nie przyjeżdżał, więc czekano nań. Gdy przybył, usadzono go w fotelu obok senatorów. Zaraz z początku przewodniczący ogłosił, że sprawa będzie rozważana przy drzwiach zamkniętych. Z przedstawicieli prasy w sali zostaje jedynie współpracowniczka „Now. Wr." — Senat ogłosił wyrok: skarga podsądnych na uwzględnienie nie zasługuje i zasądzenie oskarżonych na ciężkie więzienie pozostaje w mocy.

Obrońcy zamierzają jeszcze zażądać rewizyi procesu na zasadzie nowych faktów, przedtem sądowi nieznanych.

Trup w sofie. W sprawie trupa w sofie, wykrytego w Zawadach w Król. Polsk., aresztowano cztery osoby, podejrzane o współudział w morderstwie. Aresztowano Berka Fiszlewicza (przezwiskiem Miesiąc) stręczyciela majątków; Bronisława Skupieńskiego, lat 28, przedsiębiorcę bryczek; tragarza Ros..., przewożącego rzeczy z pociągów osobowych do miasta, oraz numerowego hotelu Polskiego.

Po przesłuchaniu świadków, władze policyjne doszły do przekonania, że morderstwo dokonane zostało około północy z dnia 24 na 25 lipca, w pokoju oznaczonym Nr. 9 w hotelu Polskim w Radomsku. Ofiarę zamordowano w czasie snu siekierą. Po obmyciu zwłok, zapakowano je do sofy i po obszyciu sofy w rogożę wyprawiono je bryczką kolonisty Szabryńskiego.

Dotychczas niewiadomem jest jeszcze nazwisko ofiary zbrodni. Najbardziej prawdopodobna jest hypoteza, że ofiarą mordu padł Więckowski, który zgłosił się do p. Wilkońskiego w Zbrożkowej Woli z zamiarem nabycia tego majątku. Więckowski, obywatel z kieleckiego, nie mając gotówki, potrzebnej na nabycie Zbrożkowej Woli, zażądał od swego brata z Petersburga dostarczenia potrzebnych pieniędzy. Istotnie, jak się okazuje, Więckowski z Petersburga przekazał dla brata swego 100 000 rubli na Wzajemny Kredyt w Radomsku. Przekaz ten podjęty został w Radomsku 24 lipca. Podjęcie tej sumy zwróciło w Radomiu powszechną uwagę. Zwłok zamordowanego do tej pory nie rozeznano, gdyż dotychczas nie przyjechał do Radomska brat Więckowskiego, który wysłał mu żądaną sumę pieniędzy z Petersburga. Tej zwłoki w przyjeździe najważniejszego świadka nikt nie umie wytłómaczyć. — Przypuszczają, że Więckowski z Petersburga padł również, jeśli nie ofiarą zbrodni, to jakiegoś nieprzewidzianego wypadku.

Cholera w Rosyi. W „Neue Fr. Presse" prof. Rein podaje spostrzeżenia o cholerze, poczynione w podróży po południowej Rosyi.

Do połowy sierpnia zachorowało 81.000 osób, faktyczna ilość zasłabnięć wynosi jednak o wiele więcej, gdyż cyfra ta obejmuje tylko wypadki, traktowane przez lekarzy. W guberniach chersońskiej, jekaterynosławskiej, charkowskiej i w kraju naddońskim zachorowało dotąd 51.000 osób. Zachodzą objawy, że choroba ta ustępuje.

Pomoc lekarska jest bardzo prymitywna. Ludność zachowuje wobec lekarzy stanowisko nieprzyjazne i woli udawać się po poradę do znachorów, którzy chorych leczą przez skakanie przez płomienie i t. d. W innych okolicach leczą chorobę przez muzykę, walenie w kotły i t. d.

Cholera we Włoszech. Z Rzymu telegrafują: W kilku gminach prowincyj Bari i Foggia stwierdzono wypadki cholery. Zarządzono najsurowsze środki ostrożności.

„Tribuna" zamieszcza komunikat jeneralnej dyrekcyi publicznego urzędu zdrowia, że dotąd ogółem wydarzyło się około **40 wypadków cholery**; z tych 33 zakończyło się śmiercią. Wczoraj stwierdzono sześć nowych wypadków w Trani, Bizelia i Margaritta di Savoja.

Kilka dzienników wyraża zdanie, że cholera została zawleczoną przez cyganów przybyłych do Trani z Batum; inne dzienniki piszą, że zawlekli ją odescy pielgrzymi, którzy przybyli do kościoła św. Mikołaja w Bari.

Nie tylko w dotkniętych okolicach wydano surowe środki ostrożności, ale we wszystkich prowincyach królestwa.

Aeroplanem z Amiens do Londynu. Z Londynu telegrafują:

Awiator Moissant przybył wczoraj rano do Londynu i wśród burzliwych owacyj nieprzejrzanych tłumów wylądował koło pałacu Kryształowego.

Sprawa Krety. W kołach Porty słychać, że znowu pojawiła się myśl zwołania konferencyi dla ustanowienia autonomicznych rządów na Krecie i że nawet projektowaną jest kandydatura duńskiego księcia.

Wyprawa Zeppelina do bieguna północnego. Jak donoszą z Tromsoe, wyprawa biegunowa Zeppelina dotarła do 82° północnej szerokości. Na zachodniej stronie Spitzbergu puszczono w powietrze balony na uwięzi, celem badania prądów powietrznych, a rezultaty otrzymano pomyślne. Hr. Zeppelin oświadczył, że w roku przyszłym prace przygotowawcze zostaną ponownie podjęte. Właściwa wyprawa przyjdzie do skutku dopiero w r. 1912. Telegraf iskrowy oddaje ekspedycyi wielkie usługi. Pomiędzy okrętami „Mainz" i „Phönix" można było na odległość 125 kilometrów otrzymać połączenie telegraficzne.

Walka ze szczurami. O stratach, które powodują szczury, wiadomo jest nie tylko właścicielom ziemskim, ale wszystkim właścicielom różnorodnych składów. Są to straty wprost olbrzymie, a gdyby prowadzona była odpowiednia statystyka, wykazałaby niewątpliwie miliony koron, które gryzonie owe kosztują cały nasz kraj, niezależnie od różnych chorób, jakich szczury są przyczyną.

Gdzieindziej, mianowicie, gdzie statystyka w tym kierunku jest prowadzona, straty, które wyrządzają szczury, przedstawiają cyfry wprost nieprawdopodobne! W Anglii naprzykład obliczają, że owe straty dochodzą do 300 milionów koron rocznie; w Niemczech do 250 milionów kor., a we Francyi do 200 milionów kor.

Wielkie też straty wyrządzały szczury w Danii, rząd jednak tego kraju, przodujący pod wielu względami rządom w innych państwach, przedsięwziął walkę ze szczurami drogą prawodawczą. Oto w dniu 22 marca r. 1907 wydany został przepis, według którego wyznaczono nagrody za tępienie szczurów. Na mocy tego przepisu władze miejskie i wiejskie obowiązane zostały do wypłacania po 10 groszy za każdy przedstawiony im łeb szczura.

Przepis zaczął obowiązywać z d. 1 lipca roku 1907. W pierwszym roku zastosowania tego przepisu przedstawiono do wynagrodzenia 1,375.179 łbów szczurzych. W następnym roku, t. j. po dzień 1 b. m. amatorzy tego rodzaju polowania wyłapali 1,094 243 sztuk gryzoniów. Czyli w ciągu dwóch lat sprawozdawczych wytępiono w Danii około 2 i pół miliona sztuk szkodników, rząd zaś wypłacił szczurołapom 307.000 koron.

Teoretycznie obliczają, że jeden szczur (zjadając lub niszcząc różnorodne zapasy spożywcze, rzeczy, produkty, towary i t. p.) wyrządza ludności, biorąc przeciętnie, codziennie straty na grosz, czyli blisko 5 koron rocznie. W ten sposób, dzięki systematycznemu tępieniu szczurów, w ciągu dwóch lat zyskała Dania 10 milionów koron. Oczywiście, że taka ogromna ekonomia, osiągnięta kosztem stosunkowo małego wydatku, odbija się bardzo dodatnio na całej gospodarce kraju.

Z KRAJU.

Pogrzeb ś. p. Stefana Sękowskiego, marszałka powiatu mieleckiego i posła sejm., był manifestacyą hołdu dla rzetelnych zasług obywatelskich zmarłego. Do Rzechowa przybyli marszałek krajowy i namiestnik, delegacya Banku Związkowego ze Lwowa: pp. Biechoński, posłowie dr Adam i Żardecki, oraz pp. Ulmer i Kriener, zjawił się pluton Sokołów z Mielca i Radomyśla, stanęły szeregi włościaństwa, dziatwy szkolnej itd. W kościele parafialnym pożegnał zwłoki kazaniem ks. Mleczko z Przecławia, poczem Sokoli ponieśli trumnę na cmentarz miejscowy. Mowy żałobne wygłosili: Jan hr. Tarnowski, poseł Hupka, Szaszkiewicz imieniem sąsiadów, dyr. Biechoński i ks. poseł Kopyciński.

Dzielny czyn żandarma. Z Wiśniowej koło Dobczyc piszą nam: Dnia 14 bm., kiedy ludzie przebywali w kościele, czteroletni chłopiec Stanisław Konieczny, bawiąc się nad wezbraną bardzo skutkiem ulewy rzeką, wpadł do wody i porwany falą począł tonąć. Na szczęście w owej chwili przechodził drugim brzegiem plutonowy posterunku żandarmeryi w Wiśniowej p. Ludkiewicz, który skoczył w wezbraną rzekę i z narażeniem własnego życia zdołał nieprzytomne dziecko wyciągnąć na brzeg. Zastosowawszy zaraz umiejętnie sztuczne oddychanie dzielny żandarm przywrócił chłopca do życia. Odważny czyn żandarma zasługuje na uznanie.

Wypadek w kopalni. Z Chrzanowa donoszą nam: Wczoraj wieczorem zdarzył się w kopalni węgla pod Chrzanowem nieszczęśliwy wyadek, który tylko dziwnym jakimś trafem nie pociągnął za sobą większych ofiar w ludziach. Mianowicie koło godziny 7 wieczorem w szybie „Matylda" oderwały się, z niewiadomego na razie powodu potężne głazy węgla i spadły na pracujących robotników, raniąc poważnie czterech z nich, piątemu zaś 32-letniemu Janowi Kani upadła znacznej wielkości bryła węgla na nogę i złamała ją. Przewieziono go do Krakowa do szpitala.

Straszny wypadek na huśtawce. Janina Zurawska, 18-letnia panienka, uczenica III-go roku seminaryum nauczycielskiego w Przemyślu, bawiąc na wakacyach u rodziców swoich w Pełkini pod Jarosławiem, padła tymi dniami ofiarą nieszczęśliwego wypadku. Oto w piątek huśtała się i w chwili, gdy huśtawka była ogromnie wysoko rozbujana, kółko trzymające sznur z ławeczką wyskoczyło z haka, a nieszczęśliwa dziewczyna spadła na żelazne sztachety, nabiła się formalnie na nie i w tak okropny sposób pokaleczyła się, że po trzech dniach strasznych męczarni zmarła. Nieszczęśliwi rodzice utracili w niej czwarte dziecko, a zarazem ostatnie.

Pożar od pioruna. Dnia 16 bm. uderzył piorun w dom ubogiego gospodarza Fr. Babicza w Woli Przemykowskiej, powiat Brzesko i zapalił dom, który zgorzał doszczętnie wraz z dobytkiem pomimo natychmiastowego ratunku.

Wypadek w Tatrach. Z Zakopanego donoszą: Uczeń gimn. T. Majer, który podczas wycieczki na Giewont spadł żyje, lecz życiu jego grozi ciągle niebezpieczeństwo. Dotychczas nie przedsięwzięto jeszcze operacyi, która dokonaną ma być w najkrótszym czasie.

Mianowania w szkolnictwie. Minister oświaty posunął do VIII rangi szereg profesorów szkół średnich między innemi: St. Rembacza w gimn. w Wadowicach, Em. Tenczyna w szk. realn. w Tarnowie.

Naokoło sceny i estrady.

Ze sfer teatralnych. Dyr. Solski zaangażował na obecny sezon — oprócz pni Nuny Młodziejowskiej — pnę Morozowiczównę, artystkę teatru Małego w Warszawie, córkę znakomitego artysty.

Dyrektor Heller zaangażował w skład personalu teatru lwowskiego pp.: Dore, Kadena i Mullera z warszawskiego „Momusa", p. Hertza-Barwińskiego z krakowskiej sceny ludowej i p. Pieńkowską. — P. Pieńkowska (z domu Boguszówna) debiutowała z powodzeniem w czasie gościny teatru lwowskiego w Krynicy.

Teatr ludowy w Parku Krakowskim. „Matka Polka" jest jedną z tych sztuk, które przedstawiają smutny stan Polaków na wygnaniu, ciężkie ich roboty i tęsknotę za Ojczyzną. „Matka Polka" daną będzie dziś, tylko raz jeden w tym sezonie. „Szukajcie dziecka", wesoły wodewil Z. Przybylskiego, dany będzie w sobotę i w niedzielę wieczór. W niedzielę po południu „Kościuszko pod Racławicami", dla licznych przejezdnych z Królestwa Polskiego.

Koncert-kabaret. W nadchodzącą sobotę (20 bm.) w sali Resursy urzędniczej przy ul. św. Jana w t. zw. Saskiej sali pani Józefa Borowska, pieśniarka warszawskiego „Momusa", daje swój własny koncert, w którym wystąpi jako estradowa śpiewaczka, jako kabarecistka ze specyalnym programem „moderne", oraz jako wykonawczyni stylowych a swywolnych piosenek ze „Starej Warszawy", tak znakomicie i artystycznie przez nią interpretowanych. W przedstawieniu przyjmie jeszcze udział kilka osób-amatorów, które produkować będą humorystyczno-satyryczne utwory — zatem wieczór ten nosić będzie charakter „wieczoru śmiechu i humoru".

Jak się dowiedzieliśmy, p. Borowska przeznacza pewną część dochodu z tego koncertu na rzecz „daru grunwaldzkiego", zatem nie wątpimy, że publiczność krakowska przybędzie licznie na ten wieczór, łączący w sobie i cel szlachetny i prawdziwą a ucieszną rozrywkę.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie im. Słowackiego.

Niedziela: „Noc listopadowa".
Poniedziałek: „Wielki Fryderyk".
Wtorek: „Warszawianka".
Sroda: „Kordyan".
Czwartek: „Wesele".
Piątek: „Tainten".
Sobota: „Noc listopadowa".
Niedziela: „Car samozwaniec".

Repertuar teatru ludowego:

W Parku: Na Rajskiej:

Piątek: „Matka Polka".
Sobota: „Szukajcie dziecka".
Niedziela pop: „Kościuszko pod Racławicami"
Niedziela wiecz: „Szukajcie dziecka".

Co słychać w mieście?

Redaktor naszego dziennika, p. Ludwik Szczepański po miesięcznym pobycie za granicą powrócił do Krakowa i objął z dniem dzisiejszym kierownictwo redakcyi.

Sprawy miejskie. Dziś o godz. wpół do 6 po południu odbędzie się w sali posiedzeń magistratu posiedzenie sekcyi skarbowej i komisyi Rady miasta. Na porządku dziennym: Sprawa zaciągnięcia pożyczki krótkoterminowej na budowę rogatek; sprawa kredytu 500 koron na koszta obesłania wystawy architektonicznej we Lwowie i szereg wniosków, wreszcie sprawozdania o zamknięciu rachunkowem różnych funduszów.

Regulacya Rudawy postępuje szybko naprzód. Do gościńca łobzowskiego usypano już wały wysokości 3 metrów, łożysko wybrukowano i zabezpieczono z boku kamiennemi opaskami. Na dnie koryta założono 3 syfony wodociągowe, wybudowane kosztem 50 tysięcy kor. Jeden z nich posiada komorę rozdzielczą. Kanał służący do odwodnienia Zwierzyńca ciągnie się na przestrzeni 1400 m. Przy budowie koryta koło klasztoru PP. Norbertanek okazała się potrzeba zburzenia dwóch budynków klasztornych (jeden z nich t. zw. stary młyn) i wystawienie gołej ściany, na czem ucierpiała poniekąd architektoniczna całość klasztoru. Most koło klasztoru PP. Norbertanek ukończono już zupełnie, szerokość jego wynosi 13 m. Prócz tego będzie jeszcze przerzuconych przez nowe koryto 4 mosty, których budowę rozpoczęto. Roboty około regulacyi są obecnie w całej pełni na całej długości nowego koryta. Przy sypaniu wałów czynną jest lokomobila rządowa, robotników zatrudnionych około robót regulacyjnych jest przeszło 250 z pobliskich wniosek. Regulacya ma być ukończona

do wiosny przyszłego roku, koszta jej wynoszą 2 miliony kor.

W obronie kościoła Salwatora na Zwierzyńcu nie przedsięwzięto dotąd żadnych kroków ze strony konwentu PP. Norbertanek, jak również Towarzystwa zabytków i nie uczyniono dotąd nic, aby uspokoić wzburzenie mieszkańców Zwierzyńca i całej parafii. A przedewszystkiem wspomnianych czynników jest obowiązkiem stanąć w obronie kościoła Salwatora. Konwent bowiem obowiązany jest bronić świątyni, której grozi profanacya z powodu zwrócenia na nią okien wygódek nowo zbudowanej kamienicy, a Tow. zabytków ma przecież na celu otaczanie opieką prastarych pamiątek dziejowych.

Jedną zaś z najdawniejszych jest właśnie kościół Salwatora, który otoczony ze wszystkich stron budynkami utraci wiele ze swojej dotychczasowej harmonijnej całości otoczenia, a co najważniejsza zginie w kompleksie budynków i nie zwróci niczyjej uwagi. Inaczej jest za granicą. Tam każdy zabytek, każda niedawna nawet pamiątka otaczana jest troskliwą pieczą także w tym kierunku, aby zwracała uwagę nie tylko swoich ale i obcych.

W obronie staje dotąd dzielnie jedynie komitet obywatelski, którego akcya zyskuje z dnia na dzień coraz większe poparcie ludności Zwierzyńca i Krakowa.

W najbliższych zaś dniach — jak się informujemy — ma być zawiązany szerszy komitet, który zajmie się zbieraniem składek na wykupno domu i spornej parceli. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że akcye komitetu znajdzie poparcie szerokich warstw ludności, a interesowane strony ograniczą swoje pretensye do minimum i w ten sposób przyczynią się do pomyślnego załatwienia sporu.

Najnowsze ustawy dla pracowników i właścicieli przedsiębiorstw handlowych i kupieckich wyszły świeżo w broszurce nakładem Stowarzyszenia współpracowników handlowych (Lwów, ulica Kamienna 3).

Broszurka ta zawiera: Ustawy 1) o pomocnikach handlowych, 2) o czasie trwania pracy w handlu, 3) o przemysłowem gronie pomocniczem, tudzież 4) przepisy i postanowienia o spoczynku niedzielnym, o stosunku kupca do praktykanta i pomocnika, o używaniu uczniów i pomocników w przemyśle handlowym, połączonym z przemysłem gospodnio-szynkarskim, o potwierdzaniu i ostemplowaniu świadectw pracy personalu handlowego, o zamykaniu trafik, o skróceniu i przedłużeniu czasu nauki względnie służby w przemyśle handlowym.

Zę względu na ważną treść powinny się one znaleźć w ręku każdego kupca i pracownika.

Meldunki lokatorów w gminach przyłączonych. Mieszkańcy i właściciele kamienic w gminach przyłączonych obowiązani są do meldowania nowych lokatorów i wymeldowania dawnych nie w dyrekcyi policyi w Krakowie, ale w ekspozyturze policyi danej gminy.

Wycieczki w Tatry. Staraninm lwowskiego Akademickiego Klubu Turystycznego (w Zakopanem, ul. Krupówki, 51) odbędą się w tygodniu od 21—28 b. m. następujące wycieczki: Wycieczka do Morskiego Oka przez Liliowe, Zawory, Stawy Ciemnosmreczyńskie i Wrota Chałubińskiego, powrót przez Zawrat, w niedzielę i poniedziałek. Prowadzi p. Poraziński. Wieczorna wycieczka do Czarnego Stawu Gąsienicowego, w niedzielę. Prowadzi p. Quirini. Wycieczka w Pieniny i do Szczawnicy, w niedzielę i poniedziałek. Wyjazd z Zakopanego o godz. 5·50 rano koleją do Nowego Targu, dalej powozami i łodziami. Prowadzi p. Baykowski. Wycieczka na Czerwone Wierchy przez Kraków Tatrzański, zejście przez Giewont, w poniedziałek. Prowadzi p. Quirini. Wycieczka do Zamków Orawskich (koleją) we wtorek. Wajazd z Zakopanego 5·50 rano, powrót wieczorem. Prowadzi p. Poraziński. Wycieczka na Łomnicę i Kezmarski, połączona z przejściem przez Tatry Bielskie i zwiedzeniem jaskiń Bielskich. Wycieczka potrwa 4 dni. Wyjście z Zakopanego w niedzielę. Prowadzi p. Konopczyński Adam. Wycieczka na Bystrą przez Dolinę Kościeliską, we środę. Prowadzi p. Poraziński. Wycieczka okrężna (7-dniowa) w planie następujące szczyty: Furkot, Hruby, Szczyrbski, Ganek, Romanowy, Marty, Staroleśna, Pośrednia Grań. Prowadzi dr Orłowicz. Wyjście we środę. Wycieczka na Świnnicę, we czwartek. Prowadzi p. Quirini. Wycieczka na Orlą Perć, w piątek. Prowadzi p. Poraziński. Wycieczka na Zawory i Liliowe, w sobotę. Prowadzi p. Quirini.

Odczyt o okkultyźmie indyjskim. W sobotę dnia 20 b. m. odbędzie się w sali teatru lud. przy ul. Rajskiej odczyt i doświadczenia o okkultyźmie indyjskim Kazimierza Zagórskiego. Treścią odczytu będą: doświadczenia Yogów i wytłómaczenia ich — o potędze myśli — o nieśmierlelności duszy — jak wzmacniać pamięć — o therapii, t. zn. leczeniu przy pomocy suggestyi i o zastosowaniu suggestyi w kryminalistyce — jak się suggestyonuje — historya suggestyi i czem jest telepatya i intuicya.

Ujęcie włamywaczy. Donosiliśmy swego czasu o włamaniu w nocy z 13 na 14 b. m. do mleczarni na Plantach, którego dokonali nieznani sprawcy, lecz nie obłowili się zbytnio, bo spłoszeni przez służbę zdołali unieść tylko szczygła i pasek służącego. — Policya rozpoczęła poszukiwania za włamywaczami i wczoraj udało się jej aresztować ich. Są to: 25-letni Franciszek Klasa, tokarz i 18-letni wyrobnik Antoni Danek. -- Aresztowani przyznali się do kradzieży.

Nieszczęśliwe łowy. Wychowanek Zakładu ks. Siemaszki w Krakowie, 16-letni Edward Węglarski, uczeń II klasy szkoły realnej, wybrał się wczoraj w gronie kilku kolegów na wycieczkę do Czerny. W lesie zobaczyli wiewiórkę i postanowili ją złapać. Rozpoczęli więc gonitwę za nią. Kilku z nich wydrapało się na drzewa, aby „osaczyć zwierza“ i przeszkodzić mu w dalszej ucieczce. Najwięcej zapalonem myśliwym okazał się Węglarski, który wdrapał się za wiewiórką na wierzchołek wysokiego drzewa i próbował ją uchwycić. Wiewiórka przeskoczyła na dalsze drzewo, a chłopiec zapomniał w łowieckim zapale, że jest na drzewie, wyciągnął za nią ręce i runął na ziemię z wysokości 14 metrów, ku największemu przerażeniu jego kolegów. Spadającemu chłopcu podrapały gałęzie drzewa ręce, twarz i potargały ubranie. Ale nie skończyło się na tem. Upadek z tak znacznej wysokości zakończył się dla Węglarskiego kalectwem, bo złamał prawą rękę i prawą nogę. Przerażeni chłopcy nie stracili jednak głowy i przenieśli rannego do najbliższej stacyi kolejowej, skąd przywieziono go do Krakowa. Tutaj pierwszej pomocy udzieliło mu na dworcu kolej. wezwane Pogotowie i dr Schneider, poczem przewieziono go na oddział chirurgiczny do szpitala.

Bezpłatni wielbiciele talentu pny J. Brzozowskiej. Podczas wczorajszego występu p. J. Brzozowskiej po raz ostatni w „Wiedeńskiej krwi“, zebrała się nie tylko liczna publiczność na widowni, aby pożegnać sympatyczną śpiewaczkę, ale również tłum bezpłatnych widzów obległał budynek teatru, zaglądając każdą szczeliną do wnętrza. W pewnej chwili gra pny B. i śpiew jej tak porwały kilku z nich, że nie bacząc co czynią wyłamali deski budynku, aby módz lepiej widzieć i podziwiać. Skończyło się to jednak dla nich smutno, bo policya nie uznała ich zachwytu, ale aresztowała dwóch z nich: Wojciecha Gwoździa i Stanisława Dudka za uszkodzenie cudzej własności. Ostatniego pozostawiono na wolnej stopie, a Gwoździa osadzono "pod telegrafem", gdzie nuci sobie „bo w tej krwi, żar się tli“...

Handlarz dzieci. W aresztach śledczych w Sanoku osadzono kilkudziesięcioletniego Władysława Jurkiewicza, pochodzącego z Modlibożyc w Królestwie Polskiem. Aresztowany uprowadził niewiadomo kiedy i z których okolic dwoje dzieci, 6-letniego chłopca i 5-letnią dziewczynkę, których nazwiska i pochodzenie są nieznane. Jurkiewicza aresztowano pomiędzy Pisarzowicami a Sanokiem w chwili, gdy będąc w drodze, chciał sprzedać cyganom dziewczynkę. Ktoby wiedział o zaginieniu dzieci w tym wieku, zechce powiadomić władze policyjne w Sanoku, gdzie również można zasięgnąć wiadomości co do zatrzymanych dzieci.

Za kradzież jaj na kolei aresztowano wczoraj Józefa Pawlinę, lat 26 i Józefa Bazarnika z Krzeszowic, robotników kolejowych, którzy od dłuższego czasu kradli z wagonów towarowych jaja i drób. Kradzieże, jak wykazuje śledztwo, uczyniły znaczne szkody handlarzom drobiu.

Niebezpieczna zabawka. Wczoraj po poł. znalazło kilku pasterzy na polach Woli Duchackiej zaryty w ziemię nabój, który pozostał tam zapewne po wybuchu prochowni. Chłopcy poczęli oglądać nabój, obracać go na wszystkie strony a następnie podrzucać. W czasie tej zabawy nabój eksplodował na szczęście jednak z niezbyt wielką siłą i dzięki tylko temu zabawka ta nie skończyła się dla chłopców groźnie. Od wybuchu naboju ucierpiał najwięcej 12-letni Franciszek Parda, który doznał poranienia dłoni i palców lewej ręki. Pomocy lekarskiej udzieliło mu Pogotowie.

Awanturnicze małżeństwo. Robotnik, Józef Głowa i 18-letnia jego żona Anna, znani są „pod telegrafem“, jako stali goście, którzy siedzą tam na zmianę. Jeśli mąż ma wolność, to żona zamknięta i na odwrót. Wczoraj znaleźli się oboje na wolności, z czego skorzystali w ten sposób, że wywołali przed kawiarnią Bizanza, a następnie Drobnera wielką awanturę. Z trudem udało się kilku policyantom wsadzić parę małżeńską do dorożki, aby odstawić ją „pod telegraf“. W drodze Głowowa ugryzła policyanta w ramię, kalecząc go dotkliwie nawet przez ubranie, a osadzona w kaźni potłukła wszystko, co tylko się dało i wybiła trzy szyby w oknie. Dla uspokojenia nałożono jej kajdanki.

Krwawy napad. Dzisiaj przywieziono do Krakowa Bronisławę Metz z Oblęśnej (pow. Chrzanów), którą w nocy napadło w lesie kilku rabusiów i jeden z nich zranił ją ciężko wystrzałem z rewolweru. Przewieziono ją do szpitala. Szczegóły napadu są dotąd nieznane.

Z Podgórza. *Złodziej we dworze prez. dra Lea.* Do dworu prezydenta dra Lea w Bonarce zakradł się wczoraj wieczorem złodziej, który usiłował wynieść z mieszkania służącego Chwały duży kufer z bielizną, przytrzymano go jednak i aresztowano. Nazywa się Grzegorz Kwiatkowski, liczy lat 33 i pochodzi z Rudawy. Od aresztowanego odebrano również dyament, służący do rżnięcia szkła.

Czuły małżonek. Dzisiejszej nocy spostrzegł policyant, pełniący służbę w ulicy Wielickiej, że z mieszkania pod l. 34 wyskoczyła przez okno jakaś kobieta i pobiegła do ogrodu, krzycząc głośno i wołając ratunku. Za nią wypadł jakiś mężczyzna. Policyant pospieszył na pomoc kobiecie i przytrzymał mężczyznę, ale ten rzucił się na policyanta i pobił go. Wezwano kilku policyantów i tym dopiero udało się poskromić aresztowanego. Na policyi zeznał, że nazywa się Ferdynand Piopiołek, liczy lat 40, a całą nocną przygodę przedstawiał jako pogadankę z żoną, której kilka ważniejszych spraw musiał wytłomaczyć pięściami.

Zapiski meteorologiczne. Dziś zrana o godz. 7 termometr obserwatoryum krakowskiego wykazywał +21 C; zaś w południe termometr na strażnicy pożarnej wykazywał +25° C.

Z Zakopanego telegrafują 19 b. m.: Pogoda, dzień słoneczny.

Z kroniki żałobnej.

Kornel Jaworski, radny m. Lwowa, dyrektor szkoły im. Sobieskiego, wiceprezes Tow. pedag., prezes Tow. nauczycieli szkół ludowych, zmarł we Lwowie. Pogrzeb odbył się w piątek.

Józef Wójcik, obywatel Podgórza, przeżywszy lat 33, zmarł w Podgórzu.

Telegramy „Nowin“.

Rada ministrów.

Wiedeń. Dziś zebrała się w Wiedniu Rada ministrów, która rozpatrzeć zamierza kwestyę drożyzny mięsa, kanałów i jesiennego programu prac dla parlamentu, delegacyj i Sejmu czeskiego.

Zaraza racicowa.

Praga. Na praskiej targowicy centralnej stwierdzili weterynarze zarazę racicową, zawleczoną tu przez bydło z Galicyi i Węgier.

Żołnierz mordercą.

Insbruk. Żołnierz Landthaler, którego podejrzewają o zamordowanie odeskiego adwokata Feuersteina, przyznał się częściowo do winy. Dziś aresztowano kilku żołnierzy z tego samego pułku, do którego należał Landthaler.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Na lekcyi fizyki.

Nauczyciel. Dwa ciała nie mogą się mieścić w jednem miejscu.

Uczeń. Ale nie zawsze, panie profesorze.

— Jakto, nie zawsze?

— A naprzykład na kolei do Zakopanego. — W wagonie, w którym mogą się mieścić 24 ciała, każą się pakować 120 osobom i dobrze jest

Pogadanki popularno-naukowe.

Zwierzęta a telegraf.

Długość linij telegraficznych na kuli ziemskiej wynosi ośm milionów kilometrów — to zwycięstwo kultury nie przyszło jednak łatwo, zwłaszcza w krajach niecywilizowanych, gdzie nie tylko dzikie plemiona tubylców niszczyły misterną sieć drutów, ale i zwierzęta prowadziły z nią zawziętą walkę.

Najzawziętszym wrogiem telegrafu był przedewszystkiem słoń. Jeden z tygodników francuskich, który zajmuje się tym tematem, opisuje, jak to słonie z uporem atakowały każdy słup telegraficzny i trąbą wyrywały go z ziemi, czyniąc spustoszenie dokoła.

Co napawało gruboskórych wrogów telegrafu taką nienawiścią — niewiadomo.

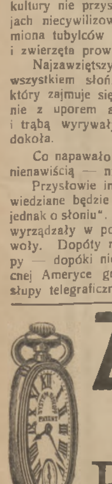
Przysłowie indyjskie powiada, że „kiedyś wypowiedziane będzie ostatnie słowo o człowieku — nigdy jednak o słoniu“. Jeszcze większe jednak spustoszenia wyrządzały w połączeniu telegraficznem w Indyi bawoły. Dopóty rozwścieklone uderzały łbami o słupy — dopóki nie obaliły ich na ziemię. W Północnej Ameryce gryzonie zwłaszcza upodobały sobie słupy telegraficzne jako temat do obgryzania i przegryzania w nich przewodów, skrytek i t. p. — tem tak nadwątlały słupy, że te prędzej, czy później walił się same.

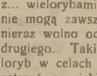
W Norwegii znowu niedźwiedzie wyrządzały szkody znaczne, łamiąc słupy; jak się przekonano, ten ich zapęd miał powód w... łakomstwie. Mianowicie brzęczenie drutów telegraficznych przypominało misiom brzęczenie pszczół i kojarzące się z niem rozkoszne urojenia wyjadanego z barci miodu. Więc naiwne niedźwiedziska — aczkolwiek nie wzrokiem, a słuchem i fantazyą się kierując — szamotały słupami, by z nimi razem zwalić ul domniemany. Gdy jednak ustawicznie doznawały zawodów — nauka nie poszła w las i kudłacze dały słupom telegraficznym spokój.

W Azyi i Afryce plagą telegrafów są małpy; uważają one druty za urządzenia gimnastyczne i wywijają na nich niezliczone koziołki, dopóki drutów nie zerwą — wtedy przerażone uciekają. Najmniej szkodliwe dla drutów telegraficznych są ptaki, obsiadające je wprawdzie często, ale nie wyrządzające jeszcze przez to znaczniejszych spustoszeń. Jeden dzięcioł tylko przez dłuższy czas był bardzo nieznośny, snać brzęczenie drutów nasuwało mu podejrzenie, że w słupach mieścić się musi moc robactwa, więc kuł z zapamiętaniem szaleńca wzdłuż całego drzewa — nadaremnie wprawdzie dla swojego żołądka, ale nie nadaremnie dla wichrów, które literalnie połupane słupy obalały z łatwością. Po długich dopiero probach pojął ptasi mózg dzięcioła bezcelowość kucia i omijał z nienawiścią oszukańcze „drzewa“.

Słupy telegraficzne i dla różnych owadów mają wiele ponęt. Trzmiele czyniły sobie gniazda przy izolatorach porcelanowych. Szczególniejsze jednak upodobanie do słupów i przewodów telegraficznych mają pająki; omotują one swą siecią nieraz tak silnie druty, że powodują przerwy lub niedokładności w przewodzeniu prądu. Zwłaszcza w Japonii telegraf jest rajem pająków; snują po nim milami swą przędzę i tak pracowicie, że co kilka tygodni musi służba telegraficzna oczyszczać druty i słupy od natrętnych gości owadzich.

Nie tylko jednak na powierzchni ziemi ma telegraf przeciwników zasadniczych lub przygodnych, umyślnych i nieumyślnych — także w głębiach oceanu kable narażone są na liczne ataki. Więc najpierw robak toczy z zawziętym apetytem osłony kauczukowe drutów, znajdując, że smak kauczuku o wiele jest wybredniejszy od innych specyałów dna morskiego. Dalej ryba-piła, jakkolwiek nie prześladuje — dla małej swej inteligencyi — kablów pryncypalnie — to jednak, kiedy płynąc, zawadzi o przewód podmorski -- dotknięta taką niegrzecznością, bierze „ostry“ odwet — gdyż swym pyskiem strasznie uzębionym przecina, a w każdym razie nieprzyjemnie nadweręża kable. Nie przypuściłby zapewne jednak nikt, w jak chimerycznym związku pozostają kable z... wielorybami. Wiadomo, że przewody podmorskie nie mogą zawsze biedz dnem oceanu — biegną one nieraz wolno od jednego wzniesienia podwodnego do drugiego. Takie wiszące niejako kable zużywa wieloryb w celach toaletowych. Czochra się o nie, by zetrzeć ze siebie mnóstwo nieczystości i pasożytów, trapiących jego olbrzymie ciało. Naturalnie gdy taka mała wyspa czesze się kablem — grzebień ten nadweręża się potężnie, a często ulega zupełnemu zniszczeniu. Ale i wieloryby padają ofiarą swych pretensyj -- oto zawikłają się czasem w zerwany kabel i nie mogąc wypłynąć, duszą się. W r. 1873 przy naprawach kablowych znaleziono takiego uduszonego wieloryba — gdy kabel odcięto, olbrzymi trup potwora uniósł się jak balon na powierzchnię morza i tu... eksplodował, nagromadziło się w nim bowiem takie mnóstwo gazów, z rozkładu ciała pochodzących, iż rozsadziły wieloryba, gdy tylko ciśnienie z zewnątrz stało się mniejsze.





Najnowsza książeczka do nabożeństwa
dla inteligencyi
ukazała się nakładem
Księgarni Katolickiej
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie 786
plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, Telefonu Nr. 1308
pod tytułem:
W Imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen.
Ze starych ksiąg oraz z myśli własnej zebrane modlitwy przez
Zofią z br. Fredrów br. Szeptycką.
Maleńki format podłużny, dwa wydania: bez obwódek (4/8 cm.) w eleg. oprawie, cena 2½, 5, 6, 7 i 10 K.; *zaś z obwódkami stylowemi na każdej stronicy* (5/10 cm.) w eleg. oprawie cena 3½, 6, 8, 11½, 12½ i 14 K. Na porto należy dołączyć 40 halerzy.

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu
minimum 50 halerzy

Poszukiwane.

Elektromonterzy samodzielnie i precyzyjnie pracujący, zdolni do robót o wysokiem napięciu (Drehstrom), będą zaraz do robót poza granicą przyjęci. Pisemne zgłoszenia z odpisami świadectw przyjmuje do 8 dni A. J. Friedrich i Sp. elektr. i techn. przedsiębiorstwo Kraków, Wiślna l. 8. 961

Potrzebna zaraz subjektka z dobremi świadectwami do magazynu konfekcyi damskiej. Zgłoszenia poste-restante A. B. Nr. 226.

Do sprzedania.

PARCELA
o dwu frontach przeszło 300 sążni kwadr. powierzchni przy pięknej ulicy do sprzedania. Zgłoszenia pisemne pod W. O. do administracyi Nowin. 938

Sklep wiktualny z maglą zaraz do sprzedania. Wiadomość ul. Długa l. 37. 967

Sklep z maglą do sprzedania. Dębniki, Rynek 1. 969

Do wynajęcia.

Pokój kawalerski w oficynie do wynajęcia od 1 września. Wiadomość: Krowodrza 16 vis a vis szkoły. 963

Za syna mojego
JANA KUCHARSKIEGO artystę dram. żadnych długów nie płacę.
965 **Helena Kucharska**

Dla siostry
nauczycielki inteligentnej, przystojnej szatynki z posagiem 4000 Koron poszukuję znajomości w celu matrymonialnym Listy do 31 sierpnia pod „Życzliwy" poste-restante Wielicka Nr. 8586. 960

FILIA
pierwszorzędnego Towarzystwa ubezpieczeń na życie poszukuje osób chcących sobie przez agenturę zapewnić wysoki dochód uboczny lub stały zarobek. — Zgłoszenia pod „Ubezpieczenie 77" do Administracyi „Nowin" w Krakowie.

NOWE KURSA
przygotowawcze
do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej pojedynczej i podwójnej
— rozpoczynam dnia —
3 września b. r.
Wpisy w Biurze buchalteryjnem w Krakowie ul. Floryańska 55. Telefon Nr. 2036/VIII. codziennie od 9—1 i od 3—6.
Stanisław Burnatowicz
nauczyciel buchalteryi, c. k. kw. urzędnik rachunkowy, zaprzysiężony znawca ksiąg handlowych i lustrator Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, były Dyrektor takiego Stowarzyszenia. 968



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 79.

PIES LEGAWIEC
roczny do sprzedania. Wiadomość: Podgórze ul. Kraszewskiego 17. 934

Winogrona deserowe
duże, słodkie, co dzień świeżo zbierane, 5 kg. przesyłka K. 3·50. Brzoskwinie, wybierane Koron 5.— **Miód z kwiatów** najprzedniejszej jakości 5 kg. puszka K. 7·50
L. ALTNEU, Versecz 10, Węgry. 931

Ja Anna Csillag



posiadam olbrzymie, **185 centymetrów** długie włosy wskutek używania przez **14 miesięcy pomady przezemnie wynalezionej.** Jest ona jedynym powszechnie uznanym środkiem przeciw wypadaniu włosów, służy na porost włosów i wzmocnienie cebulek, **u panów powoduje pełny i silny porost brody**, już po krótkiem używaniu nadaje zarówno włosom **na głowie, jak i brodzie naturalny połysk i bujność** i zabezpiecza je przed przedwczesną siwizną do późnej starości. Żaden inny środek nie posiada tak wiele części pożywnych dla włosów — jak **pomada Csillag** — która też słusznie zjednała sobie **światowe uznanie** — gdyż po użyciu już pierwszego słoika osiągają **Panie i Panowie** najlepszy skutek — włosy po kilku dniach przestają wypadać i pokazują się nowe. 532

Cena jednego słoika 2 K, 4 K, 6 K, 10 K. Przesyłkę uskuteczniamy na cały świat za nadesłaniem należytości lub za **pobraniem pocztowem** wprost z mej fabryki — dokąd należy nadsyłać zlecenia

Anna Csillag, Wien, I. Kohlmarkt 11.

MACIE ODGNIOTKI?
Z Wels radykalny plaster na odgniotki zielona styryjska marka 1 koperta 40 h. **Z Wels radykalny środek przeciw odgniotkom** zielona styryjska marka 1 flaszeczka z pędzelkiem 60 h.
są uznane jako najlepsze środki do usunięcia odgniotków i zgrubień skóry. — Sporządza i wysyła
C. Richters Adler-Apotheke Wels (Wyższa Austrya).
Za poprzedniem nadesłaniem należytości w markach pocztowych (z dodaniem 20 h. na porto). Proszę zażądać specyalny spis marek plastrowych. 607

Bibułki w książeczkach „Pobudka"
wyrobu
Mra W. BEŁDOWSKIEGO w Krakowie
są pierwszej jakości i nie są glicerynowane.
Wyrabiam je, by wyprzeć z naszego kraju, tego rodzaju obce wyroby, jak: Griffon, Club, le Delice itd. w cenach po 2. 4 i 6 hal. — Do nabycia w trafikach. — Na żądanie wysyłam okazy darmo. 16

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, przy alley św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, **tudzież specyalnie lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogeryach. Cenniki na żądanie franco. 39

SINGERA
„66"
najnowsza i najdoskonalsza Maszyna do szycia.



SINGERA
maszyny nabyć można li tylko w naszych składach

SINGER Co. Tow. akc. maszyn do szycia
KRAKOW,
ul. Szpitalna l. 40, obok teatru. 422

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.
I. JAWORNICKI.

Prawdziwe **Schichta Mydło**
z marką „Jeleń"
prasowane jest tak:



Główna fabryka firmy **Jerzy Schicht T. A.**
znajduje się w **Aussig, w Czechach.**
Fabryki filialne istnieją w Wiedniu, w Mor. Ostrowie i w Ringelshain w Czechach.
Jest to wyłącznie **austryackie** przedsiębiorstwo, pracujące wyłącznie **austryackim** kapitałem i właścicielami są **austryacy.**

Prywatne Seminaryum naucz. żeńskie
posiadające prawo publiczności
na mocy reskr. J. E. P. Min. W. i Ośw. z d. 10 czerwca 1910. l. 22336.
Sebaldy Münnichowej
w Krakowie, ul. Starowiślna l. 13, II. p.
obejmujące oprócz 4 kursów seminaryum kurs przygotowawczy.
Wpisy powakacyjne rozpoczną się 27 sierpna b. r.
Egzamina wstępne i poprawcze odbędą się 30 i 31 sierpnia. Rok szkolny rozpocznie się 1 września b. r. nabożeństwem u S. S. Felicyanek ul. Poniatowskiego 5. 877



Największy i najstarszy w kraju skład maszyn do szycia i haftu
Józefa Iwanickiego
w KRAKOWIE, hotel Pollera
pod zarządem FR. RADOMSKIEGO
poleca maszyny do robót wszelkiego rodzaju jako to: krawieckich, szewskich, kuśnierskich, trykotowych i t. p. **Dogodne spłaty ratalne.** Wielki wybór jedwabiu, nici, bawełny, igieł, oliwy i części składowych. W wzorowo urządzonej pracowni mechanicznej wykonują się wszelkie naprawy z ścisłą dokładnością.
JOZEF IWANICKI mechanik
Kraków, Szpitalna 32, hotel Pollera. 707

ZMIANA LOKALU.
ZAKŁAD POGRZEBOWY
„CONCORDIA"
JANA WOLNEGO
plac Szczepański 2, (dom własny).
TELEFON Nr. 331.

MAGAZYN MEBLI
i Zakład tapicersko-dekoracyjny
KAJETANA DUDZIAKA
W KRAKOWIE
ul. Floryańska l. 36, I. p.

Zjedn. austr. akcyjne towarzystwo żeglugi morskiej
AUSTRO-AMERICANA



Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Rozkład jazdy. 48

a) z Tryestu do Nowego-Jorku:

Columbia	13 sierpnia
Argentina	20 sierpnia
Atlanta	3 września
Alice	17 września
Martha Washington	24 września
Argentina	8 październ.
Laura	22 październ.
Oceania	29 październ.

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:

Laura	18 sierpnia
Francesca	8 września
Columbia	29 września
Sofia Hohenberg	20 październ.

Informacyi udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają:
Dla zachodniej Galicyi i Bukowiny:
Kraków: Jeneralna Ajencya Austro-Americany (**GOLDLUST i Ska,** Biuro spedycyjno-komisowe) ul. Lubicz 7, naprzeciw dworca kolej.
Dla Galicyi wschodniej:
Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Americany, Na Błonie 2. jakoteż wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie
Tryest: Dyrekcya Austro-Americany, via Molin Piccolo 2.
Wiedeń: Biuro pasażerskie Austro-Americany II. Kaiser Josefstr. 36.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.